

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

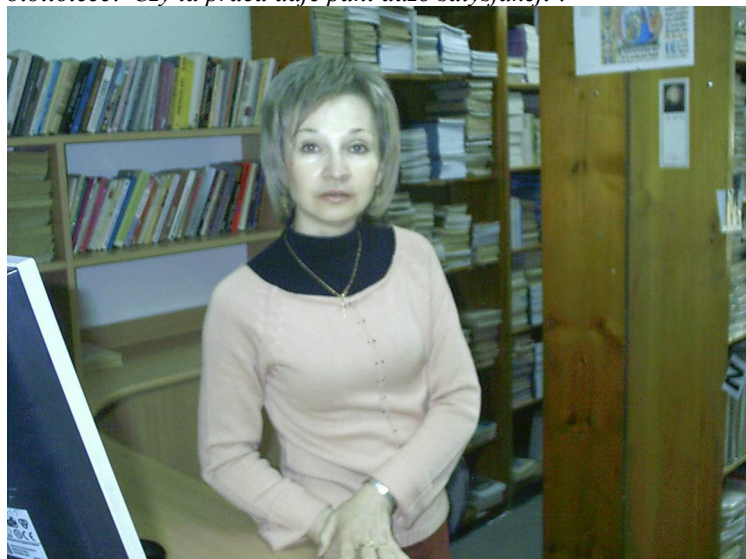
e-biblioteka

Od zeszłego roku w naszej szkole zaszło parę zmian. Mam tu na myśli rozbudowę biblioteki i zlikwidowanie sceny na rzecz sali lekcyjnej. W związku z tym postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z panią Danutą Wojciechowską, naszą szkolną bibliotekarką.

red: Dzień dobry, czy zgodzi się pani odpowiedzieć na kilka naszych pytań?

p. Danuta Wojciechowska: Dzień dobry, oczywiście, proszę

red: Czy zaraz po studiach podjęła pani pracę w naszej szkolnej bibliotece? Czy ta praca daje pani dużo satysfakcji?



Pani D. Wojciechowska przy nowym stanowisku w wypożyczalni.

D.W.: Nie. Przez kilka lat pracowałam w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego. W naszej szkolnej bibliotece zatrudniona jestem od 1990 roku. Bardzo lubię swoją pracę, dostarcza mi ona dużo radości i zadowolenia. Cieszę się, że mogę, choćby w pewnym zakresie zaspokoić potrzeby czytelników, pomagać im w doborze lektury i rozwijaniu zainteresowań, że mogą współpracować z uczniem wszechstronnie uzdolnionym, ale i słabym mającym problemy z nauką. Napawa mnie też dumą fakt, że jako jedna z nielicznych bibliotek szkolnych, nasza biblioteka jest w

pełni skomputeryzowana. Od września udostępnianie księgozbioru odbywa się wyłącznie przy użyciu komputera z wykorzystaniem programu bibliotecznego MOL OPTIVUM. Również katalogi kartkowe odeszły do lamusa. Po zainstalowaniu komputera dla czytelników użytkownicy będą korzystali z katalogów elektronicznych.

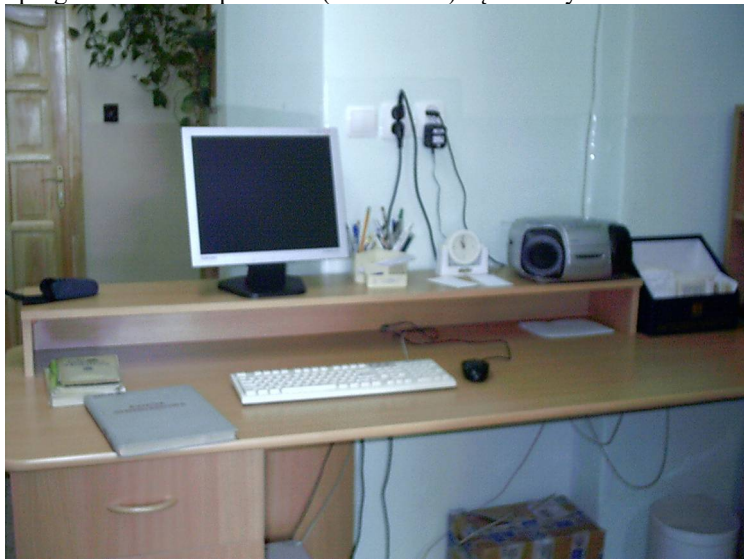
red. Czy długo starała się pani o to by nasza biblioteka zastała rozbudowana???

D.W.: Tak. Od wielu lat prowadzone były z Dyrekcją rozmowy o możliwości rozbudowania biblioteki. Od dawna, bowiem wyczerpały się możliwości składowania książek oraz sprawnego udostępniania zbiorów. Zdawałam sobie jednak doskonale sprawę, że rezygnacja choćby z jednej sali lekcyjnej na rzecz czytelnicy jest niemożliwa. Wiązałoby się to, bowiem ze zmniejszeniem liczby oddziałów klas oraz na zasadzie wygospodarowania dodatkowego pomieszczenia. Tak więc scena zastała zaadoptowana na salę lekcyjną, a salę 43 przeznaczono na czytelnicy. Jesteśmy bardzo wdzięczne Dyrekcji szkoły za wyrażenie zgody na rozbudowę biblioteki i sfinansowania całego projektu. Serdecznie dziękujemy

red. Czy znacznie zmieniły się Pani obowiązki odkąd pojawiła się czytelnicy?

D.W.: Na dzień dzisiejszy nie, ale ulegną one diametralnej zmianie po przekształceniu biblioteki w centrum multimedialne. Czytelnicy zostanie wyposażona w komputery z dostępem do Internetu oraz w urządzenie wielofunkcyjne (drukarkę, ksero, skaner) Bibliotekarze oprócz odpowiedzialności materialnej za powierzony sprzęt, będą zobowiązani do obsługi urządzeń, kontroli pracy uczniów korzystających ze stron www. Internet ma służyć jedynie do celów edukacyjnych (pisanie referatów, rozszerzanie wiedzy przedmiotowej, gromadzenia informacji o konkursach, olimpiad przedmiotowych) Uczeń będzie zobowiązany podać nauczycielowi bibliotekarzowi tematykę zagadnień poszukiwanych w Internecie. Nie stosowanie się do regulaminu czytelnicy spowoduje zakaz

korzystania ze stanowiska komputerowego na okres wyznaczony przez bibliotekarza(najczęściej do końca roku szkolnego) Za wszelkie mechaniczne uszkodzenia sprzętu komputerowego i oprogramowania odpowiadać (finansowo) będzie użytkownik.



Skomputeryzowane centrum wypożyczenia

red. Czy jest Pani zadowolona z tych zmian i czy sądzi Pani, że takie rozwiązanie przyciągnie większą liczbę uczniów do biblioteki ?

D.W.: oczywiście jestem ogromnie zadowolona z poprawy warunków lokalnych biblioteki, szkoła, która chce dobrze kształcić i wychowywać winna dbać o wszechstronny rozwój biblioteki, gdyż biblioteka to takie „serce” szkoły.

Badania statystyczne i ankietowe potwierdzają, że uczniowie zdecydowanie chętniej przebywają w estetycznych i zadbanych pomieszczeniach bibliotecznych. Ale nie można zapominać, że najważniejszą formą pracy z czytelnikami jest dostarczenie użytkownikowi najbardziej aktualnej i różnorodnej literatury. Skąd konieczność systematycznego uzupełniania księgozbioru w literaturę popularnonaukową i nowości z literatury pięknej.

red. jakie zasady obowiązują podczas pobytu w czytelniku?

D.W.: Z czytelniku mogą korzystać wszyscy uczniowie, nauczyciele i pracownicy administracyjni, jednakże w tylko godzinach wolnych od zajęć lekcyjnych. Uczniowie przebywają w czytelniku wyłącznie w obecności bibliotekarza lub nauczyciela. Korzystanie z księgozbioru odbywa się na miejscu w czytelniku, nie jest on wypożyczany do domu. Uczniowie na czas korzystania z księgozbioru podręcznego pozostawiają u bibliotekarza swój identyfikator lub legitymację szkolną i wpisują się do zeszytu czytelniku

red. Biblioteka szkolna od dawna organizuje Konkurs Mitologiczny, który zawsze odbywał się na szkolnej scenie. Czy nie żałuje Pani utraty tego miejsca gdzie teraz będzie odbywał się ten konkurs?

D.W.: Konkurs mitologiczny wrósł już na stałe w historię i tradycję naszej szkoły. W tym roku odbędzie się już IX jego edycja. Wydaje mi się, że nie ma znaczenia czy miejscem organizacji imprezy literackiej będzie świetlica, czy sala gimnastyczna. Ważne jest, aby w naszym konkursie, nadal tak chętnie uczestniczyli uczniowie klas pierwszych, wykazali się coraz głębszą wiedzą, a sam konkurs przyczynił się do pogłębiania wiadomości z literatury, historii i sztuki starożytnej

red. Dziękuję bardzo za udzielenie odpowiedzi na pytania

Joanna Baluszyńska 3c

Nowy rok szkolny

W końcu zaczął się rok szkolny 2006/2007 !!! Ach, jak tęskniłam we wakacje za szkołą... Nawet sobie sprawy z tego nie zdajecie! Rozpoczęłam szkołę średnią i troszkę się boję, czy dam sobie radę, ale myślę, że za jakiś czas będzie dobrze. Uczęszczam do Technikum Gastronomicznego o profilu: Technik żywienia i gospodarstwa domowego. Oj, ale będzie robótki i nauki, jak nigdy, a o gotowaniu już nie wspomnę... ;-)

Bez zastanowienia wybrałam tę szkołę, m. in. dlatego, że znana jest ona z wysokiego poziomu oraz chodzi do niej wielu moich znajomych, bez których nie mogłabym się obejść... Na rozpoczęciu roku poznałam swoją nową klasę, która liczy sobie 23 dziewczyny i tylko 5 chłopców ! Oj, biedni... Choć ja na ich miejscu bym się cieszyła... Po trzech tygodniach spędzonych z moją super I g mogę powiedzieć, że bardzo mi się spodobała, wiadomo, że trudno jest się zaaklimatyzować, ale myślę, że z czasem będzie coraz lepiej. Damy radę !!! Najważniejszą zasadą w klasie jest zgranie się, jeżeli będziemy się tego trzymać, to daleko zajdziemy. Przyzwyczajenie się do nowych nauczycieli jest najtrudniejsze, prawie każdy wymaga od nas czegoś innego.

Mam nadzieję, że bardzo dobra atmosfera panująca w szkole pomoże wszystkim nowym uczniom przetrwać. Bardzo spodobały mi się sale lekcyjne, sala gimnastyczna oraz osobowość pani ze sklepiku, która jest na luzie oraz ma ogromne poczucie humoru. Dobrymi pomysłami, z których mogą korzystać uczniowie są: przeróżne kółka, mnie najbardziej odpowiada kółko barmańskie, na które na pewno będę uczęszczać z miłą chęcią =) „a „szczęśliwy numer” oraz „dzień elegancji”, dają szansę uczniom uniknąć niechcianej pały w dzienniku. Cieszę się, że już w sobotę - 30.09.06r. organizowany jest rajd szkolny. Mam nadzieję, że będzie to udana wycieczka, bo już nie mogę się jej doczekać. A już w listopadzie czeka nas pierwsza impreza szkolna – ANDRZEJKI.

Monika Basiaga 1g

Poznajmy się

Dnia 28 września 2006 roku cała nasza klasa 1f pojechała na integracyjną wycieczkę do Krościenka. Trwała ona dwa dni, które na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Opiekunami wycieczki była nasza wychowawczyni pani Magdalena Bułat oraz pani Anna Śliwa.

Wszyscy zebraliśmy się na dworcu PKS o godz. 9.00. Po sprawdzeniu obecności cała klasa zajęła miejsca w PKS-ie i odjechaliśmy. Droga trwała ponad godzinę, ale nam to nie przeszkadzało. Każdy bawił się świetnie. Na miejscu czekała na nas nasza koleżanka z klasy Anna Zachwieja. To ona zaprowadziła nas do ośrodka, w którym mieliśmy mieszkać. Gdy dotarliśmy na miejsce zajęliśmy swoje pokoje. Po zostawieniu bagaży od razu udaliśmy się na Trzy Korony. Droga była wyczerpująca, ale warto było. Każdy lepiej się poznał i zobaczyliśmy piękne widoki. Wyprawa ta zajęła sporo czasu. Wróciliśmy dopiero na obiad – kolację.

Gdy zjedliśmy posiłek mieliśmy czas wolny. Spędziliśmy go razem w swoich pokojach. Wieczorem było

ognisko. Cała klasa smażyła kiełbasy i śpiewała piosenki. Czas bardzo szybko mijał, więc musieliśmy się zbierać do ośrodka. Po uzgodnieniu z naszą wychowawczynią zrobiliśmy sobie imprezę. Było super!!! I tak nastąpiła noc, którą praktycznie przegadaliśmy. Śmiałyśmy się z różnych sytuacji oraz dowiedzieliśmy się więcej o sobie.



Na drugi dzień każdy wstał niewyspany. Mieliśmy w planie iść do Wąwozu Homole, ale niestety pogoda popsowała nam plany. To jednak nie zniszczyło nam humoru. Po zjedzeniu śniadania wszyscy posprzątałyśmy swoje pokoje i ruszyliśmy do Krościenka. Padał deszcz, więc musieliśmy zakupić płaszcze. Chodząc w nich po mieście mieliśmy wielką frajdę. Zwiedziliśmy muzeum Pienińskiego Parku Narodowego. Było tam bardzo ciekawie.



Następnie na nogach udaliśmy się do Szczawnicy. Dotarliśmy tam mnie więcej na godzinę 13.00. Powrotny autobus mieliśmy dopiero o 15.15, więc pani dała nam wolny czas. Klasa podzieliła się na kilku osobowe grupy. Każda udała się w swoją stronę. Na dworcu PKS zebrałyśmy się o 14.45. Mieliśmy jeszcze trochę czasu do autobusu, więc postanowiliśmy pośpiewać. Gdy wróciliśmy do Nowego Sącza każdy udał się w swoją stronę.

To były niezapomniane dni, dzięki którym cała nasza klasa bardzo się zżyła.

Pisarka If

Ognisko w Rytrze

Dnia 18 października 2006 roku w Rytrze odbyło się ognisko, na którym zebrały się klasy Ic (prawie w pełnym składzie) oraz 8 przedstawicielek płci pięknej z klasy Ib, pod opieką wielce czcigodnych prof. Janusza Gądka oraz Władysława Żebraka. Wyprawa trwała od 7:00 do ok. godziny 14:00 kiedy to wszyscy szczęśliwie i bezproblemowo (prawie), w doskonałych nastrojach opuścili autobus.

Zacznijmy jednak całą opowieść od początku. Tak, więc o godzinie 7:00 rano stawiliśmy się na dworcu PKP w Nowym Sączu. Okazało jednak się ku naszemu zdziwieniu i rozczarowaniu, że autobus mający dostarczyć nas do Rytra odjeżdża dopiero o godzinie 7:50.



Lecz nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło jak mówi stare polskie przysłowie, niektórzy w czasie oczekiwania na pojazd poczynili ostatnie przygotowania przed wyjazdem, zakupili potrzebne produkty spożywcze (mam tu na myśli oczywiście tak przez wszystkich lubianą i chętnie jedzoną kiełbasę).

Gdy nastąpiła wreszcie tak długo oczekiwana chwila odjazdu, wszyscy jak jeden mąż zakupili bilety (albowiem przecież nie można poruszać się środkami komunikacji miejskiej oraz pozamiejskiej na gapę, gdyż grozi to w przypadku kontroli poniesieniem kary pieniężnej). Nie jestem w stanie powiedzieć ile trwała ta niezwykle emocjonująca przejażdżka PKS-em, ponieważ byłem



chwilowo pozbawiony jakiegokolwiek czasomierza i prawdę mówiąc niewiele mnie obchodziło to jak długo będziemy jechać.

Wreszcie jednak udało się szczęśliwie dotrzeć na przystanek w Rytrze gdzie po przeliczeniu się ruszyliśmy w pieszny marsz na Roztokę. Niczym Aleksander Wielki swe armie, niczym Juliusz Cezar swoje oddziały, niczym Napoleon swe wojska prowadził nas pan prof. W. Żebrak narzucając bardzo szybkie, mordercze tempo wędrówki. Pochód zamykał nasz wielce wspaniały wychowawca pan prof. J. Gądek. Po drodze, pokonując kolejne metry, widzieliśmy min. 4 krowy, 1 kota, 1 psa rasy nieznannej oraz 5 gęsi czy też może kaczek (lub kaczorów).

W końcu dotarliśmy do upragnionego celu naszej wędrówki-Roztoki. Nasz wódz wysłał męską część uczestników wycieczki (do której to ja także się zaliczam) po drewno do lasu. Było to zadanie bardzo trudne, wymagające wiele siły, niezłomnej woli, ogromnej odwagi oraz wielkiego wysiłku. Udało się, dostarczyliśmy drewno, jednak ku naszemu zdumieniu, gdy powróciliśmy w glorii i chwale okazało się, że ogień już płonie. Stało się to za sprawą naszych opiekunów, którzy znudzeni czekaniem na nasz powrót z tej morderczej wyprawy, sami połamali jakąś sosnę lub też inne drzewo iglaste i rozpalili ognisko. Wszyscy wyciągnęli z plecaków kiełbasy i poczęli je smażyć nad gorącymi niczym samo słońce płomieniami. Siedzieliśmy wokół ogniska prowadząc niczym nie skrępowane konwersacje. Powszechnie zainteresowanie budziły znajdujące się nieopodal huštawki, dostarczając huštającym się ogrom zabawy i szczęścia. Atmosfera panowała wręcz rodzinna, przepełniona radością i dobrą zabawą.



Nadszedł czas powrotu, spakowaliśmy pozostawione po sobie resztki i udaliśmy się w drogę powrotną, aby złapać jakiś PKS do Sącza. Szliśmy... szliśmy... aż w końcu dotarliśmy na przystanek. Niestety, okazało się, że

na autobus musimy czekać całą godzinę. Bez wahania nasz wódz i guru pan prof. Gądek zdecydował, że udamy się na następny przystanek, z którego to odjedziemy. Tak, więc znów rzuciliśmy się niczym mistyczny Odyseusz w wędrówkę. Osiągnęliśmy cel, zatrzymaliśmy się na docelowym przystanku, gdzie pokornie czekaliśmy na autobus mający zabrać naszą wesołą gromadkę do domu

PKS przyjechał. Wsiadliśmy. Lecz tym razem nie wszyscy zakupili bilety, co miało się później zemścić. Ogólnie jechało się bardzo przyzwoicie, mimo tłoku oraz nieco za bardzo rozmownego kolegi. Jednak, gdy dojechaliliśmy na przystanek w Nowym Sączu, na którym to mieliśmy wysiąść stało się coś, czego nikt by się nie spodziewał... kontrola biletów... Osoby posiadające bilety zostały wypuszczone ze straszliwego jarzma kontrolerów, jednak spora grupa około 8 osób nieposiadająca biletów była zmuszona stanąć twarzą w twarz z nieustępliwymi egzekutorami przepisów posiadania biletu. Dzięki interwencji naszych wspaniałych profesorów kary zostały złagodzone, a ci, którzy jechali na gapę zostali zobligowani do zapłaty 25 złotych polskich

Ogólnie jednak można powiedzieć, że wycieczka, poza tym końcowym epizodem była udana i przebiegła bardzo sprawnie. Śmiem twierdzić, że gdyby była możliwość powtórzenia jej wszyscy chcieliby, aby wyglądała ona tak samo. Była to wręcz wzorcowa wycieczka i każda klasa powinna sobie taką zorganizować, albowiem jest to dobra okazja do lepszego poznania się i dobrej zabawy, zamiast siedzenia w szkole i pochłaniania wiedzy przekazywanej przez wybitne grono pedagogiczne naszej szkoły.

Jakub Bodziony 1c

Szukający początek nowego roku

...i nadszedł ten dzień. Choć zbliżał się nieubłaganie i jego nadejście było tylko kwestia czasu to jednak każdy gdzieś w podświadomości miał iskierkę nadziei, iż 1 września nie nadejdzie. Tego dnia cała masa populacji uczniowskiej ruszyła do szkół, aby znowu zacząć kolejny, ciężki rok edukowania się (a raczej meczenia z nauczycielami i samym sobą). Jednak, jakkolwiek by to nie wyglądało to nie mam zamiaru użalać się tu nad strasznym losem ucznia (w szczególności drugorocznika), ale zająć się inną jakże bulwersującą dla mnie sprawą. Kwestia ta dopadła mnie zupełnie zniecała już 2 września, gdy zmierzałam na pierwszą lekcję w nowym roku szkolnym, która odbyć się miała w świetlicy. Nie świadoma szoku, jaki przeżyje, żwawym, śmiałym krokiem wkroczyłam na lekcje.

Na początku niczego nie zauważając usiadłam na swoim stałym miejscu i powoli i bardzo niechętnie wyciągnęłam zeszyt, który będzie moja zmora i prześladowcą przez cały ten rok. Gdy już usadowiłam się wygodnie i byłam gotowa do lekcji, popatrzyłam przed siebie i oniemiałam. Ściana. Tak, zobaczyłam ścianę. I pewnie nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie to że jeszcze dwa miesiące temu w miejscu tej białej ściany była scena. Gdzie jest scena? - Tylko tyle udało mi się wykrztusić. Pani profesor słysząc moją irytację natychmiast powiedziała nam, że zamiast sceny jest nowa sala-40.

Ja naprawdę nie rozumiem, dlaczego zamieniono tak potrzebny dla szkoły element na kolejną klasę. Jeśli nawet brakowało miejsca na przeprowadzenie jakiejś lekcji to zawsze można było ją przecież odbyć na scenie (tak bywało w poprzednim roku), a każdy wie, że przedstawień, akademii, itp. nie da się zorganizować w zwykłej klasie. To nie szkoła magii i czarodziejstwa- Hogwart, gdzie nawet najmniejsze pomieszczenie można było powiększyć do rozmiarów stadionu za pomocą czarodziejskiej różdżki. Hm...chyba że taka nasza szkoła posiada, w co jednak wątpię. Co w takim razie z życiem kulturowym ZS nr 1? Czyżby takie już nie istniało? Ta duża scena była czymś charakterystycznym dla Naszej szkoły a ponadto właśnie jej posiadanie wyróżniało Nas spośród wielu innym sądeckich szkół.

Cóż nie ma, co „płakać nad rozlanym mlekiem”, ale osobiście uważam, że zlikwidowanie sceny to nie było najmądrzejsze posunięcie, ale mogę się mylić. Czas pokaże.

Justyna Witowska 2b

Bez sceny ?!

4 września, w naszej szkole, zresztą jak i w każdej innej, odbyło się „uroczyste” (jeśli można je takim nazwać) rozpoczęcie roku szkolnego 2006/2007...Wszyscy ze smutkiem w sercu wrócili do monotonii życia, z tęsknotą wspominając chwile spędzone podczas wakacji. Jedynymi osobami, którym zmieniło się otoczenie i na pewno całe dotychczasowe życie stanęło na głowie, są nasi młodszy koledzy i oczywiście koleżanki też, z pierwszych klas, których witam w naszej szkole i przede wszystkim życzę im dużo wytrwałości oraz cierpliwości i siły, bo szalenie nadal są takich samych rozmiarów .:)

Nas, weteranów, spotkało również kilka niespodzianek, nie koniecznie przyjemnych. Pierwszym szokiem, jaki chyba każdy przeżył wchodząc na świetlicę, był brak sceny! Zostaliśmy odcięci od jedynej sceny, w którym tak naprawdę mogliśmy pokazać co umiemy! Gdzie teraz będą się odbywać coroczne festiwale? Gdzie zrealizowany będzie przegląd kabaretów, piosenek obcojęzycznych, gdzie młodzież będzie wystawiać swoje „sztuki”??? Ograniczono nasz rozwój kulturalny... Możliwość przedstawienia swoich talentów przed „szerszą” publicznością jest już nie możliwa...nawet jeśli tego typu imprezy będą się jeszcze odbywać, to prawdopodobnie występujący zajmą miejsce, na którym mogliby się znaleźć potencjalni widzowie – w świetlicy, do tej pory, nie mieściło się zbyt wielu uczniów, a teraz, ta liczba radykalnie się zmniejszy...

Co prawda na miejscu naszej niezapomnianej sceny powstała nowa sala lekcyjna, chociaż wcale nie taka znowu nowa, bo jest to sala zamienna za pomieszczenie, w którym obecnie powstaje czytelnia... ale brzmi to jakoś mało satysfakcjonująco...no cóż....zobaczmy jak się to wszystko sprawdzi w praktyce...:)

Niewątpliwie, zasmucić uczniów musiał fakt, iż w pierwszym dniu nauki starli się z niedysponowanymi komputerami na świetlicy... Rozumiem, że wakacje były stanowczo za krótkie i można było nie zdążyć uporać się z tym nękającym naszą szkołę problemem, ale od uczniów wymaga się stanu pełnej gotowości od pierwszych dni... więc my oczekujemy tego samego od sprzętu, który powinien być ogólnie dostępny. Nie każdy ma w domu dostęp do Internetu i jego szansa na darmowe skorzystanie z tego źródła informacji jest dość ograniczona. Miejmy nadzieję, że doczekamy się tej wiekopomnej chwili, w której choć przez chwilę wszystkie komputery będą aktywne . :)

Jednym słowem mówiąc – wróciliśmy! :) Życzę wszystkim „udanego” roku szkolnego bez sceny, ale za to z czytelnią :) Korzystajmy z tego co obecnie mamy, bo i to może nam zostać odebrane :)

Buntownicza :)

Szkołą rządzi SZAJKA!

Miało być demokratycznie. Jednak wszystko wskazuje na to, że w naszej szkole zamiast Samorządu rządzi szajka. Nie mówiąc już o mafii!

Dwa tygodnie temu, a dokładnie 29 września br. przeprowadzono wybory do Samorządu Uczniowskiego. Nie wszystko odbyło się jednak zgodnie z przepisami dotyczącymi demokratycznych wyborów. Właściwie to wybory te można uznać za niezgodne z prawem, a ich wynik nie jest prawomocny. W mojej poprzedniej szkole też odbywały się wybory do samorządu, a wyglądało to mniej więcej tak:

Z każdej klasy zgłaszano po dwóch kandydatów do Samorządu Uczniowskiego. Potem na apelu odbyła się kampania wyborcza, której celem było przedstawienie kandydatów i ich

„programu wyborczego”. Oczywiście nie brakowało takich detali jak plakaty, czy też innych środków perswazji, mających zachęcić do wzięcia udziału w głosowaniu. Przed głosowaniem odbył się krótki kurs instruktażu dla wyborców. Powiedziano m.in. o tym jak należy głosować na kandydatów, na poszczególne stanowiska do samorządu (np. jeśli kandydat ma być przewodniczącym stawiamy obok nazwiska literę "P" itp.).

Czy wiedzieliście na kogo głosujecie?? Czy ktokolwiek z Was został poinformowany w jaki sposób należy głosować?? Otóż to! Tak naprawdę to nie wiadomo było nic, poza tym, że odbędą się takie wybory. W dodatku uczniowie klas pierwszych mogli wybierać swoich kandydatów do samorządu, tylko spośród swoich rówieśników. Nasuwa się tu tylko jedna myśl: to wygląda jak polska polityka. Spójrzmy prawdzie w oczy! Wybieramy członków do Samorządu Uczniowskiego, powierzając im swoje sprawy, ale w gruncie rzeczy nie wiemy, komu je powierzamy i czy jest to osoba godna swojego stanowiska. Sami doprowadzamy tę szkołę do stanu, w jakim jest teraz Polska, z której wszyscy uciekają. Trzeba to zmienić!! W trosce o następne pokolenia uczniów i dla Naszego własnego dobra. Więc do dzieła!!

Z sondy przeprowadzonej na terenie naszej szkoły, 9 na 10 przypadkowo zapytanych uczniów czy zostało poinformowanych o przebiegu wyborów twierdzi, że nic nie wiedzieli na ten temat.

red. Kiki

Demokracja, czy aby na pewno obowiązuje w naszej szkole

W końcu września odbyły się wybory do samorządu szkolnego. Kandydatami byli uczniowie klas pierwszych. Problem tkwi w tym, że nikt nie znał tych osób i nie wiedzieliśmy na kogo głosować. Komisja wykorzystując naszą niewiedzę podawała nazwiska swoich „wybrańców”. My oczywiście sugerowaliśmy się ich zdaniem. Czy aby to na pewno było w porządku?? Miał to być nasz własny wybór...

Druga istotna rzeczą do poprawienia byłoby czuwanie nad przebiegiem całych wyborów. Rozmawialiśmy z kilkoma uczniami i razem podsumowaliśmy je jako „samowolę”. Mianowicie kartki z nazwiskami kandydatów były obok umy przez nikogo nie kontrolowane, każdy mógł oddać dowolną ilość głosów na kogo chciał. Skąd mamy więc pewność, że były one sprawiedliwe??!!

Kolejną niepokojącą rzeczą jest sam sens wybierania kogoś na tak odpowiedzialne stanowisko kogo w ogóle się nie zna. Przecież Ci pierwszoklasiści są z nami dopiero miesiąc, więc co my możemy o nich wiedzieć??!! po co mają zastępować miejsca innym odpowiednim osobom?? Zastanówmy się nad konsekwencjami takiego wyboru. Osoba na takim stanowisku powinna być odpowiedzialną, rozsądną oraz miłą osobą więc czy możemy określić kogoś tak dokładnie po miesiącu??!! Jeśli już do tego dojdzie a po jakimś czasie okaże się nieodpowiednią to co możemy zrobić??

Nic, ponieważ została ona wybrana za naszą zgodą więc ma ona do tej funkcji całkowite prawo.

Podsuwamy więc pomysł aby ponownie przeprowadzić wybory. Ideą powtórnych wyborów byłaby ich szczególna organizacja. Chcielibyśmy więc aby ktoś odpowiedzialny nad tym czuwał, by pilnował uczniów głoszących. Pragniemy także, by kandydatami mogli być uczniowie ze wszystkich klas. Ma to sens, gdyż my ich znamy i wiemy czy naprawdę się nadają do tej funkcji.

Zastanówmy się co byłoby naprawdę dla nas dobre...

Pisiura, Tryczek i Beata 2c

Co z tą demokracją ???

Czyli kolejne wybory do samorządu szkolnego tylko dla wybranych...

„Historia lubi się powtarzać...” To przysłowie nabiera całkiem realnego kształtu patrząc na pracę naszego samorządu. W roku ubiegłym zrobiło się dość głośno po skandalicznych wyborach przewodniczącego samorządu oraz jego współpracowników.

Przypomnijmy – ustalenie „stołków” odbyło się w zamkniętym pomieszczeniu w kręgu zaledwie 6 osób które (prawdopodobnie) na drodze porozumienia podzieliły się między sobą posadkami na szczycie uczniowskiej władzy. Jak wiadomo powinno to wyglądać nieco inaczej – wybory, listy wyborcze, urna, komisja..... Klasy wybierają po 2 przedstawicieli którzy startują z równymi szansami w pełni demokratycznych wyborach do „walki” o „władzę”. Potem sprawa jest już prosta: osoba która zdobędzie najwięcej głosów zostaje przewodniczącym SS, następny w kolejności – zastępcą itd.

W tym roku najprawdopodobniej (już po raz 2 !!) wybory przybrały śmieszną wręcz postać. Kilka osób które podobno należały do samorządu i coś tam kiedyś robiły zebrało się na ławce na korytarzu, gdzie na drodze porozumienia role zostały podzielone... żałosne... Tak samo jak praca samorządu działającego w minionym roku szkolnym. Skąd inąd wiem, że borykał się on z ciągłymi problemami, zero organizacji, zero załatwiania czegokolwiek dla DOBRA UCZNIÓW... nic. Jedynym profitem (szkoda że tylko dla przewodniczącego) okazało się dziwne przyzwolenie (możliwość) parkowania samochodu na parkingu szkolnym który podobno nie jest dla uczniów, a ich pojazdy mają być odholowywane (taaa ☹), skoro tak, może ja też zacząć parkować swój samochód na miejscu któregoś z nauczycieli, zamiast płacić za kraty postojowe przed szkołą.

Patrząc z obiektywnej strony prostego ucznia nasz samorząd jest podobny zupełnie do ... niczego. Ciekawe tylko czy nowy przewodniczący, wyzbędzie się takiej opinii i odbije się od dna, czy pogrzebie jeszcze bardziej organizację SS. Pozostaje tylko życzyć powodzenia i czekać na rozwój wydarzeń.

Rozgoryczony 3?

Praktyka w Narwiku

Jak zapewne wszyscy wiecie na początku lutego tego roku w naszej szkole pojawiła się grupa 6 norweskich uczniów wraz z dwoma nauczycielami. Spędzili w nowym Sączu 2 tygodnie

w czasie, których uczestniczyli oni w praktykach gastronomicznych. Po lekcjach polskiej kuchni zwiedzali miasto a ich ulubionym miejscem była „Europa”. W Soboty odwiedzili Krynice i Kraków,

a w niedziele gościli na obiadach w polskich domach. Przez cały czas towarzyszyła im grupa 6 uczniów z naszej szkoły, którzy rozmawiali z nimi po angielsku.



5 września nadszedł czas rewizyty. 6 naszych uczniów: Jolanta Bober, Beata Grzegorzek, Patrycja Góra, Ewelina Pierzchała, Jerzy Kielbasa, Rafał Michalik wraz z nauczycielami: dyr. Beatą Zmienniewicz, mgr Małgorzatą Mazur oraz anglistą mgr Jarosławem Gizą poleciało do Narwiku.

Spędzili tam 2 tygodnie, podczas których również odbyli praktyki kucharskie. Warunki tam są lepsze niż w Polsce. Szkoła liczy tylko 250 uczniów jest większa od naszej, w każdej klasie znajdują się komputery, a kuchnie są wyposażone w szereg nowoczesnych sprzętów. Większość czynności podczas wykonywania potraw robi się za pomocą maszyn. Polska młodzież nauczyła się m.in. jak patroszy się ryby, przyrządza się wieloryba i przygotowuje krewetki.



Po praktykach staraliśmy się zwiedzać miasto. Byliśmy na cmentarzach wojennych oraz w muzeum II wojny światowej. Zostaliśmy również zaproszeni na

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

spotkanie z burmistrzem Narwiku jak i do pobliskiej masarni. W czasie wolnym robiliśmy sobie zdjęcia i chodziliśmy na zakupy.



Pewnego dnia spotkaliśmy polkę panią Anię, która zaprosiła nas do Kościoła prowadzonego przez Polskiego księdza i tak zaczęła się nasza znajomość z Polakami mieszkającymi w Narwiku. Na Mszy spotkaliśmy wielu Polaków, a potem zostaliśmy zaproszeni na uroczystą kolację na plebani. Spotkaliśmy tam m.in. naszą tłumaczkę panią Elżbietę Borgsø oraz Inę i Amadeusza, którzy byli w naszym wieku. Później spotkaliśmy się z nimi parokrotnie, a oni opowiadali nam jak się mieszka w Narwiku i pokazywali ciekawsze miejsca oraz mówili o tamtejszych zwyczajach i tradycjach. Świetnie się nimi bawiliśmy, bo mogliśmy końcu porozmawiać z kimś w naszym wieku w dodatku po Polsku.

Podczas pobytu w Norwegii zauważyliśmy, że ludzie tam są



bardzo mili i z każdym nawet dzieckiem można dogadać się po angielsku. Klimat tam jest odmienny. Przez całe 2 tygodnie temperatura nie przekraczała 15 stopni i prawie codziennie padało. Nie zrażaliśmy się tym jednak, ale staraliśmy się przystosować.

Po tych 2 tygodniach mogę stwierdzić, że wszyscy uczestnicy tej wymiany

spędzili świetnie ten czas i nie zapomną go długo.

Ewelina Pierzchała

Za żółto-czerwonym szlakiem



Wszystko zaczęło już o 7.00... rano :) - dla niektórych to normalna godzina, ale dla mnie to prawie środek nocy :) Zebraliśmy się na

Morawskiego i razem z naszymi opiekunami, czyli panią Sową i panem Żebrakiem, i z nadzieją wyczekiwaliśmy na jakiś super wypasiony autobus. Nie mogliśmy być zawiedzeni, kiedy coś po 7 takowy podjechał :) Wszyscy wygodnie rozsiedli się na swoich miejscach. Krotko mówiąc – ruszyliśmy przed siebie.



autorka na tle Piwnicznej

Droga nie trwała zbyt długo. Dla nielicznych podróż autokarem była najprzyjemniejszą częścią całej wycieczki, lecz pamiętajmy, że byli to tylko nieliczni :) Gdy wypakowaliśmy się w Piwnicznej i spokojnie mogliśmy już wyjść w teren, trzeba było niestety czekać na niezwykle głodną młodzież, która musiała sobie kupić jedzonko :) Ale tego nikomu zabronić nie można, bo przecież nikt nie ciągnąłby ich pod górę :)



odpoczynek na zwalonej kłodzie

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

Tak więc gotowi do pokonywania trasy, jaką pan Żebrak nam wybrał, ruszyliśmy z kopyta na Halę Łabowską :) mając przed sobą trasę, która liczy 15km, co w przeliczeniu na czas wynosi około 4,5 godzin, nie mieliśmy zbytnio czasu na spacer. Maszerując za żółtym szlakiem, sprężaliśmy się jak tylko umieliśmy. Podzieliliśmy się na kilka dość odległych od siebie grup. Odpoczywaliśmy jednak dość często, co w efekcie dało nam więcej sił do dalszej wędrówki. Muszę przyznać, że byłam w 7osobowej grupce przodującej i nie mam pojęcia jak radzili sobie pozostali. Za to nam czas mijał bardzo przyjemnie :) Śpiewaliśmy, opowiadaliśmy kawały i wygłupialiśmy się całą drogą :) Z pozostałymi widzieliśmy się tylko na wcześniej wspomnianych postojach.



Przed pomnikiem partyzantów

Na miejscu byliśmy na 11.45. Właśnie miały zacząć się przemówienia partyzantów. Większość z nas zdążyła „wspomnienia przy ognisku”. Tajni działacze partyzanczy opowiadali o swoich przygodach wojennych. Niestety ostatnia grupa dotarła dopiero na 12.45, czyli już po wszystkim :(Ale liczy się fakt, iż dotarli :) Członkowie PTTK podbili sobie pieczątki, głodni napełnili swoje żołądki – można ruszać z powrotem, tym razem do Rytra. Nasza stała grupa przodowników zwiększyła się o pana Żebraka :) Tym razem prowadził nas szlak czerwony, ale na tabliczkach widniał taki sam, okropny napis – 4.5h... Ale nie stanowiło to dla nas problemu :) Tym razem trasa była dużo prostsza i nie wymagała „wspinaczki”, lecz trzeba było mocno trzymać się drzew, gdy schodziliśmy w dół po prawie pionowym lesie :) I tym razem nie obeszło się bez postojów. Było ich mniej, ale nie można o nich zapomnieć :)

Jeden z dłuższych odpoczynków odbył się w schronisku na Cyrli. Tam też zaspokoił swój głód i ruszyliśmy. Do pokonania mieliśmy już ostatni odcinek trasy, który z piosenką na ustach prawie przebiegliśmy :) Zmęczenie poczuliśmy dopiero w chwili zetknięcia naszych stóp z asfaltem. Z jednej strony brak sił ale z drugiej radość z powrotu do cywilizacji :)

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 3c i spółka
w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny: Piotr Kotarba
Redaktor naczelny: Dagmara Sawicka i
Joanna Bałuszyńska
Zastępca redaktora: Karolina Ziółko
Naczelny Ortograf: mgr Magdalena Bułat
Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebrak
oraz Kinga Więcławek, Dorota Maślanka, Łukasz Pawlikowski,
Justyna Poparda, Justyna Witowska, Agnieszka Turska i inni

Za koniec wycieczki można uznać moment zamknięcia drzwi autobusu. Kierowca przekręcił kluczyk i.... I w drogę :) Panowała aż niezręczna cisza. Słychać było tylko warkot silnika. Wykończeni, lecz zadowoleni z 30km przebytej trasy wróciliśmy do punktu wyjścia. Nowy Sącz. A wtedy już każdy w swoją stronę :)

przed schroniskiem na Hali Łabowskiej



Ogólnie wycieczka była jedyna w swoim rodzaju. Ponieważ większość stanowiła nasza klasa, to opowieści na jej temat jeszcze długo krążyły między nami :) nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zachęcić Was do brania udziału w tego typu „zajęciach pozalekcyjnych” :) Pierwszoklasiści nich się zapisują do PTTK póki jeszcze są wolne miejsca, bo potem będą żałować :) A z naszym kołem PTTK każda wycieczka będzie niepowtarzalna :)

Justyna Poparda 2b

Wszystkich, którym podoba się wędrowanie po górach, zapraszamy w piątek 3 listopada na wycieczkę. Trasa wycieczki Wysowa – Krynica prowadzi najładniejszymi częściami Beskidu Niskiego. Koszt około 10 zł. Zapisy u Łukasza Krzyształa z 4h.

Chory z naszej szkoły?

*Leżę w łóżku, bo choruję,
I od rana się buntuję,
Bo mnie gardło jeszcze boli,
Choć je często płukam w soli,
Do szkoły chcę już iść,
By na lekcje zdążyć dziś.*

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- **Komputery**
- **Programy**
- **Akcesoria komputerowe**